



HAILE SELASSIE
czarny cesarz Abisynji —
wzchorwał.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARSZ. BADOGLIO,
szef armii włoskiej w Abisynji, zapowiedział pro-
wadzenie wojny przez ca-
ły rok.

ROK XIII

WTOREK, 31 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 364

Zamordowany jest robotnikiem!

Nikt dotychczas nie zgłosił zameldowania o zniknięciu mężczyzny w sile wieku

Osoby, posz'akowane przez anonimy, są zupełnie niewinne

Lódź, 31 grudnia.

Krwawy wampir łódzki nie został jeszcze schwytany. Człowiek-bestja znajduje się nadal na wolności i możliwe, że przebywa w murach naszego miasta. Tajemnica kadłuba ludzkiego, wylowionego ze stawu przy ul. Przedzalnianej nie została jeszcze rozwikłana i w dalszym ciągu interesuje żywo opinię publiczną.

Kim jest zamordowany? Kim jest morderca?

Nad pytaniami temi głowi się cały aparat śledczy. Wysilki władz zmierzają w pierwszym rzędzie do ustalenia nazwiska zamordowanego, przez co łatwiej będzie można odnaleźć mordercę.

Śledztwo, prowadzone w tym kierunku, napotyka na nieprzewidywane trudności. Jak wiadomo ze stawu scheiblerowskiego wylowiono worek, w którym znajdował się tylko tułów człowieka. Ohydnie zeszpecony kadłub przykryty był częścią marynarki. Żadnych dowodów osobistych nie znaleziono i dlatego policji trudno zebrać jakieś dane o zamordowanym.

Zniszczona marynarka wskazuje, że pochodził on ze stery robotniczej. Marynarkę poddano dokładnym oględzinom. Niestety nie znaleziono znaku firmowego pracowni krawieckiej. Należy przypuszczać, że ubranie zamordowanego kupione było w składzie ubrań gotowych.

Nie dały również pozytywnego rezultatu badania szoferów i dorożkarzy naszego miasta. Żaden z badanych w

urzędzie śledczym nie jechał w ostatnich dniach w okolice ulicy Przedzalnianej.

Nikt nie zgłosił również zameldowania o zaginięciu mężczyzny w tym wieku. Zdarzyło się co prawda kilka wypadków zniknięcia rozmaitych osób,

ale żaden z nich nie posiada związku ze zbrodnią.

Dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich dwóch dni do urzędu śledczego wpłynęło kilka anonimów, w których nieujawnieni nadawcy podali nazwiska rzekomych sprawców potwornego mor-

du. Okazało się, że była to tylko chęć zemsty i poszlakowano osoby zupełnie niewinne.

Na str. 3-ej podajemy wywiad w tej sprawie z telepatą prof. Messingiem.

Mordercze walki o Makalle

Załamane się włoskiego planu strategicznego. — Abisyńczycy zdobędą miasto lada dzień

London, 31 grudnia.

W kołach wojskowych oceniają płożenie Włochów w Abisynji bardzo pesymistycznie. Zdaniem rzeczoznawców sytuacja Włochów jest dlatego niepomyślna, ponieważ front ich nie jest prosty, ale krzywy. Dla Abisyńczyków jest to wielkim udogodnieniem gdyż mogą oni w ten sposób

OKRAŻYC ADUE I MAKALLE.

Jedynym ratunkiem Włochów byłoby wyrównanie frontu, co oznacza cofanie się wojsk Włoskich na znacznej przestrzeni. Byłoby to jednak równoznaczne z całkowitem załamaniem się Włoskiego planu strategicznego i utratą wszystkich ważniejszych pozycji, których zdobyciem Włosi tak się szczyli.

Walki na froncie północnym trwają w całej pełni i prowadzone są z nie-

zwyczajną zaciętością.

Pierścien wojsk Abisyńskich wokół Makalle zacieśnia się z każdym dniem. Wojska rasa Sejumu i rasa Kassa atakują oddziały włoskie na przestrzeni stu kilometrów.

W ciągu kilku najbliższych dni dojdzie prawdopodobnie do nowych krwawych walk, które będą miały decydujący wpływ na dalszy rozwój sytuacji. Armia Abisyńska jest zaopatrywana cały czas w środki żywnościowe.

Wojska Włoskie w czasie cofania się w prowincji Tombin stosowały gazy trujące przyczem dopuścili się rabunku kościołów. Negus wysłał notę do Ligi Narodów protestując przeciwko tym metodom prowadzenia wojny.

Deputowany hiszpański spoliczkowany przez b. gubernatora

Madryt, 31 grudnia.

(PAT) Gdy deputowany Saco rozmawiał w kulturalach Izby Deputowanych z kilkoma przyjaciółmi, podszedł do niego b. gubernator Lugo i spoliczkował go.

Obecni dziennikarze i deputowani zapobiegli dalszemu zajściu. Lugo podejrzewał Saco, iż ten przyczynił się do usunięcia go z zajmowanego stanowiska.

Londyn pod groźbą powodzi

Londyn, 31 grudnia.

(PAT) Deszcze padają w dalszym ciągu i poziom wody na Tamizie osiągnął wysokość z czasów wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Londyn i okolice w r. 1929. Na wybrzeżu morskiem panuje tak silna burza, że niektóre statki musiały zawinąć do portu.

Tragiczny wypadek robotnika

Lódź, 31 grudnia.

(gr.) We firmie „Geha” przy ul. Nowej 24/26 padł w dniu wczorajszym ofiarą wypadku przy pracy 45-letni robotnik, Antoni Swingal, zam. przy ulicy Zagajnikowej 95. Swingal spadł ze znacznej wysokości tak fatalnie, iż odniósł złamanie prawego żebra. Poszkodowanego skierowano do ambulatorjum szpitala im. Prez. Mościckiego.

Wzajemna pomoc wojskowa państw europejskich

Nowy plan bezpieczeństwa opracowany przez min. Edena

Genewa, 31 grudnia.

Prasa szwajcarska przynosi sensacyjne doniesienie o nowym planie bezpieczeństwa, opracowanym przez ministra Edena. Plan swój opracował dyplomata angielski w czasie świąt Bożego Narodzenia. Na początku nadchodzącego roku zamierza Eden zwołać wielką światową konferencję wzajemnego niesienia pomocy. Byłaby to konferencja rozbrojeniowa, a całe jej wysiłki skierował minister Edena na 80 stronach pisma maszynowego.

Jak wynika z sensacyjnego planu min. Edena, wszystkie państwa miałyby

popierać się wzajemnie w razie gdyby jedno z nich zostało zaatakowane przez wroga. Gdyby jakieś państwo zaatakowało drugie — to pozostałe państwa miałyby to uważać za atak przeciwko sobie. Praktyczne znaczenie tego systemu jest olbrzymie, albowiem minister Edena zamierza na takim porozumieniu zagwarantować bezpieczeństwo w Europie. Plan min. Edena byłby rozszerzeniem art. 16 paktu Ligi Narodów, przewidującego sankcje. Plan ten zostanie rozpatrzony natychmiast po zakończeniu styczniowej sesji genewskiej.

Proces współników Stawiskiego dobiega końca. — Mowa prokuratora

Paryż, 31 grudnia.

(PAT) Prokurator Fernand Roux, reprezentujący oskarżenie w procesie Stawiskiego zakończył wczoraj swe przemówienie, podtrzymując wszystkie argumenty oskarżenia, obarczając w szczególności odpowiedzialnością b. mera Bayonne dep. Garata, jako jednego ze współwinnych całego szeregu fałszerstw. Prokurator domagał się również zastosowania wszystkich rygorów prawa do b. dyrektora dziennika „Vo-

lonte” Dubarry, który kilkakrotnie w czasie rozprawy usiłował udowodnić, iż jest tylko kozłem ofiarnym w tym procesie, w którym zamieszanych jest tyle wybitnych osobistości politycznych.

Sensacją było zrzeczenie się przez prokuratora oskarżenia w stosunku do dwóch oskarżonych dziennikarzy Kamilla Aymarda i Levi. Należy podkreślić iż Aymard był naczelnym redaktorem „La Lieberte”, a Levi naczelnym dyrektorem dziennika „Rempart”.

Wybuch na parowcu holenderskim

Płonący statek zdąży do portu

Londyn, 31 grudnia.

(PAT) Na pokładzie parowca holenderskiego „Tarakan” o wyporności 8000 ton, wiozącego materiały wybuchowe, wybuchł pożar. Parowiec pełną parą

zdąży do Plymouth. Władze portowe przygotowały wszystko do okazania pomocy załodze i do wzięcia udziału w gaszeniu pożaru skoro tylko parowiec ukaże się na horyzoncie.

NOWOROCZNY

numer „EXPRESSU”
w objętości 12 stron
wraz z nową serją przygód

PATA

PATACHONA

ukaze się
jutro w środę d. 1 stycznia
1936 roku w godzinach porannych
Do numeru tego dołączony będzie
bezpłatnie
Kalendarz kartonowy
na rok 1936

Co dał Marconi kobiecie współczesnej

Nie zaniebując obowiązków matki i gospodyni, uzupełnia przy radjoodbiorniku swe wykształcenie, zaznajamiając się ze wszystkimi dziedzinami życia. — Człowiek nie dorósł do maszyn, których jest twórcą...

Ciekawe wynurzenia „ojca radijofonii”

(z) Genjalny wynalazca włoski Marconi, zwany „ojcem radijofonii”, udzielił ostatnio niezwykle ciekawego wywiadu, dotyczącego jednej z najbardziej doniosłych zdobyczy naszej epoki.

W rozmowie z przedstawicielem tygodnika angielskiego „Sunday Graphic” Marconi podkreślił rolę, jaką radio odgrywa w życiu współczesnej kobiety. — Nie wszystkie bowiem kobiety, zmuszone do zajmowania się gospodarstwem, mają możliwość kontynuowania swego wykształcenia, uczęszczania na wyższe uczelnie i t. p. Radio — zdaniem Marconiego —

„zbliża uniwersytety do domu kobiet” i daje im możliwość, bez porzucania ogniska domowego i zaniebywania swego gospodarstwa, uczyć się i uzupełniać swe wiadomości we wszystkich dziedzinach.

Odczyty i wykłady, transmitowane przez radio, rozszerzają światopogląd kobiety; pogadanki muzyczne i literackie stanowią dla niej miłą rozrywkę, umożliwiając równocześnie zapoznanie się z temi dziedzinami sztuki, z które-

mi nie byłoby jej danem zetknąć się bliżej wskutek braku środków i możliwości regularnego opuszczania domu.

Marconi wskazuje również na doniosłe znaczenie, jakie dla świata kobiet posiadanie będzie telefon bez drutu, umożliwiające porozumiewanie się z dalekimi krajami. W większości wypadków rozstanie z bliskimi udającymi się w dalekie strony, najbardziej odczuwają kobiety, matki i żony. Marconi opowiada, że znajdując się na pokładzie swego jachtu, kursującego wzdłuż wybrzeża włoskiego, odbywał rozmowy z Australią, a podczas swej podróży do Chin będąc w Szanghaju, codziennie gawędził z córką Elletą, która pozostała we Włoszech. Rodzice z łatwością słyszeli każde słowo, wysyłane pod ich adresem w eterze przez córkę. Marconi wyraża nadzieję, iż bliski już jest dzień, kiedy te dalekodystansowe rozmowy staną się dostępne dla wszystkich.

Równocześnie jednak wielki wynalazca włoski zaznaczył z humorem, że nie wszystkie kobiety powitają z radością spopularyzowanie się telewizji. Ja-

ka żona będzie zachwycona, jeżeli usłyszy, że mąż jest ogromnie zajęty w biurze, a równocześnie ujrzy w telewizorze, który nieostrożny mąż zapomniał wyłączyć, że bawi się wesoło w rozrywkowym lokalu. Marconi uważa zresztą, że większą przyjemność sprawia głos podczas rozmowy, aniżeli twarz człowieka...

Wreszcie uczony włoski dał wyraz przekonaniu, że człowiek nie dorósł jeszcze do maszyn, jakie sam wynalazł, inie potrafi robić z nich w dostatecznej mierze użytku. Tak naprz. wynaleziono maszyny, które wykonywują pracę 100 ludzi, a równocześnie nie znaleziono sposobu na to, jak zużytkować całą produkcję tych maszyn. Na całym świecie bowiem ciągle jeszcze mówi się dużo o katastroficznej nadprodukcji. Zdaniem Marconiego, nie należy tu wynieć maszyn, lecz ludzi, którzy nieumiejętnie je eksploatują i dążąc do bogacenia się, nie dopuszczają do wszechstronnego wykorzystania tych wszystkich możliwości, jakie dają maszyny.

WOLNA TRYBUNA

„OPUSZCZONA NINKA” Z TRZEBINI. Drogie dziecko, postąpiła Pani bardzo ładnie i bardzo dzielnie, a teraz żałuje Pani swego dobrego uczynku. Tak nie należy. Niechże Pani będzie odważna do końca i skoro zdobyła się Pani na taki ładny i rozsądny krok, należy wytrwać w swym postanowieniu. Postąpiła Pani właściwie i zdrowy instynkt podszepnął Jej tak, a nie inne rozważanie. Chciała Pani zniszczyć rodzinę, zatruć życie tamtej kobiecie, tylko dlatego, że znajomemu zdawało się, iż Panią kocha. To był tylko chwilowy szal, który minąłby po pewnym czasie, a tamten człowiek zwróciłby uwagę na inną kobietę, pozostawiając Panią zrozpaczoną i nieszczęśliwą tak samo, jak pozostawił swoją żonę. Uczyniła Pani słuszenie i dumna jestem z Pani. Należy w dalszym ciągu zachować milczenie, a gdyby zaszedł wypadek, że ów znajomy Panią odnajdzie i zwróci się do Niej, należy powtórzyć swoje obecne stanowisko i nie załamywać się. Niech Pani będzie odważna i zastanowi się poważnie nad swoim postępowaniem, którego konsekwencje dawać się będą Jej we znaki przez całe życie.

„CHORZÓW 290” W CHORZOWIE. Mam wrażenie, że jest Pani bezpodstawnie o swego męża zazdrosna, mąż Jej zaprzyjaźnił się z tą rodziną, ale bardziej z owym Panem. Ponieważ licho nie śpi, powinna Pani zmienić tryb postępowania i być z mężem w tych państwach. Na wszelkie tłumaczenia męża, niech Pani odpowiada, że skoro Jemu wypadła bywać u nich w domu, więc i Pani, jako żona równie, a pozatem prosta grzeczność wymaga, ażeby ich przyjąć u siebie. Powinna Pani owego Pana zapraszać również do domu, na partię szachów, pod pozorem, że chce się Pani zrewanżować za to, że mąż Jej bywa u nich w domu. W ten sposób będzie Pani miała kontrolę nad tą przyjaźnią, która Panią tak bardzo niepokoi. Poza to rzeczwiście powinna Pani poznać przyjaciela swego męża i zapraszać go od czasu do czasu. Wszystko to należy przeprowadzić bez teź, bez awantur i bez wymówek, zastaniając się jedynie względami towarzyskimi i obowiązkami gościnności i grzeczności, tak, ażeby się mąż Pani niczego nie domyślił i nie miał do Niej żalu.

„Z. J. Nr. 15” W ŁODZI. Odnoszę wrażenie, że znajomy Pani, mimo wszystko, nie traktuje Jej poważnie. Poprostu podoba mu się Pani, może nawet kocha się w Niej, ale nie zastanawia się jeszcze nad przyszłością i niema nadziei, że Pani się z Niej rozsta. Słusznie podkreśliła Pani, że mimo swego wieku jest jeszcze bardzo młoda. Tak jest. Pani postępowanie w pełni zasługuje na pochwałę i niech Pani ani na włos swego postępowania względem tego Pana nie zmienia, albowiem nie chciałabym, ażeby przypadek i siłabosć zlamali Jej życie, ażeby popełniła Pani błąd, którego by później żałowała. Zresztą, gdyby Pani błąd ten popełniła, straciłaby Pani swego znajomego szybko, aniżeli się Jej zdaje. Te wszystkie jego rozmowy na tematy, które Panią razi, są jedynie wywołane chęcią przygotowania Jej do tego, ażeby uczynić sobie z Niej zabawkę na pewien czas, zabawkę, którą się rzuca, wówczas, gdy się ma jej dość. Dla Pani byłoby to przeżycie nie do zniesienia. Mam wrażenie, że jeżeli Wasza znajomość trwać będzie dłużej, to jednak sytuacja się po pewnym czasie zmieni, rozmowy tego rodzaju ustąpią miejsca innym i minie okres niesnasek, wywołany zresztą niepewnością postępowania Jej znajomego. Niech Pani będzie miła, kochliwa, pełna przebaczenia, ale jednocześnie w postępowaniu stanowcza. Czas przyniesie rozwiązanie i mam wrażenie, że pomyślnie dla Pani, jeżeli oczywiście znajdzie Pani na tyle siły woli, ażeby wytrwać.

„PANI MARJA K.” WE LWOWIE. Dziękuję za miły liścik, który sprawił mi wiele przyjemności. Bardzo cieszy mnie to, że wszystkie Pani nieporozumienia zostały, pomyślnie załatwione, że wreszcie pozbyła się Pani zmartwień i kłopotów. Myślę, że zawiadomi mnie Pani o radosnej dacie swego ślubu. W każdym razie składam serdeczne życzenia. Dziękuję Pani, jak również wszystkim moim miłym i kochanym korespondentom za przesłane mi życzenia świąteczne.

nań politycznych trudno się było zorientować.

Jak się okazało, ojciec chłopca popłatał przy wypełnieniu swego blankietu rubryki, zamieszczając numer mieszkania w rubryce, przeznaczonej na wiek członka rodziny, dzięki czemu syn jego miał podług listy 21 zamiast 7-ju lat. Za to niedopatrzzenie winny został skazany na zapłacenie 3 funtów grzywny.

Ostatnia wola zabitego policjanta

Wstrząsająca tragedia i zbrodnia wiernego przyjaciela, który pomścił śmierć swego kolegi i zaopiekował się jego rodziną. — Sensacyjny proces w Nowym Jorku

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Ameryce tragedia, która rozegrała się w Nowym Jorku.

Jednym z najlepszych policjantów tego miasta był Artur Kenny. Pewnego dnia, gdy pełnił właśnie służbę na posterunku, wszedł do jakiejś restauracji, by się ogrzać. Była zima i panował silny mróz. Po chwili Kenny zwrócił uwagę na pewnego mężczyznę i przypomniał sobie, że widział go w albumie przestępców. Był to jeden z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich.

Kenny dobył rewolweru, chcąc zatrzymać opryszka. — Wówczas ten strzelił do policjanta, poczem zbiegł. Ranny padł na ziemię. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili stan beznadziejny. Kula przebiła płuco i wkrótce musiała nastąpić śmierć.

Zapytany o swe ostatnie życzenie Kenny oświadczył, że chciałby pomówić ze swoim przyjacielem Frankiem Donelly. Sprowadzono go niezwłocznie do łóżka umierającego. Kenny ostatnim wysiłkiem zdołał poinformować przyjaciela o tem co zaszło i prosił go o spełnienie dwóch jego prośb. Donnelly zobowiązał się, że nie spocznie tak długo, póki nie pomści śmierci przyjaciela oraz że będzie się opiekować jego żoną i córką.

Wkrótce Kenny umarł. Donnelly, przebrany po cywilnemu, zaczął odwiedzać wszystkie spelunki. Trwało to wiele miesięcy, aż wreszcie natknął się na zbrod-

nicarza, który zabił jego przyjaciela. W rezultacie opryszka schwytano. Wkrótce zginął on na krześle elektrycznym.

Zgodnie z drugim przyrzeczeniem opiekował się Donnelly żoną i córką zabitego policjanta. Po roku pojał ją za żonę. Kilka miesięcy trwał jednak szczerne życie małżonków. Pani Kenny miała zły charakter. Poczęła ona dokuczać mężowi, który w rezultacie opuścił jej mieszkanie...

Wówczas Kenny zaskarżyła go do sądu i uzyskała alimenty w kwocie

85 dolarów miesięcznie... Gdy policjant nie mógł płacić tak wielkiej sumy, poczęła go odwiedzać w jego mieszkaniu i uprządać awantury. W rezultacie zrozpaczony policjant zastrzelił swoją żonę.

Następnie zabrał córeczkę jej i poszedł do komisariatu policji, gdzie opowiedział o wszystkim. Wkrótce stanął Donnelly przed sądem. Cała opinia publiczna jest po jego stronie, stawiając go za wzór przyjaciela, który pomścił śmierć zabitego i ożenił się z jego żoną, mimo iż na to nie zasługiwała.

Zbrojna wyprawa po skarby w Turkiestanie

Stolica Chami została zrównana z ziemią, a sędziwy król padł z rąk chciwego gubernatora

(z) W 1928 roku słynny podróżnik Sven Hedin odwiedził sędziwego Maksuda Hadżi, króla prowincji Chami w chińskim Turkiestanie. Gdy w ubiegłym roku Hedin znów zahaczył w swej podróży o tę samą okolicę, stwierdził z przykrością, że stolica Chami została niemal zrównana z ziemią, a z pięknego pałacu, niedawno jeszcze obitego drogimi tkaninami jedwabniami i urządzonego z niezwykłym przepychem, — pozostały nędzne ruiny.

Sven Hedin dowiedział się, jaki los spotkał jego starego przyjaciela. W jednej z pałacowych komnat mieściła się głęboka studnia o średnicy około pół metra. W tej studni Maksuda Hadżi przechowywał swój skarbiec, składający się ze złota, srebra i olbrzymiej ilości szlachetnych kamieni. O istnieniu tego podziemnego skarbcza wiedziało zaledwie kilku zaufanych króla.

Dowiedział się o tem gubernator prowincji Sing-Kiang, który zorganizował

na stolicę Chami prawdziwą wyprawę wojenną. Miasto uległo całkowitemu zniszczeniu; pałac Maksuda Hadżi i siedziby wszystkich jego bogatych dworzan zostały doszczętnie spustoszone, a sędziwy król padł z rąk oprawców. — Studnia była jednak tak dobrze ukryta pod marmurową podłogą, że nie można było jej początkowo znaleźć. Znalazł się jednak zdradca wśród zaufanych króla i gubernator Sing-Kiang wkroczył do podziemnego skarbcza.

Wartość zdobyczy przekraczała wszelkie oczekiwania. Gromadzone w ciągu stuleci zapasy złota i drogich kamieni zostały naladowane na wielbłądy i karawana pod silną eskortą oddziałów wojskowych ruszyła do Sing-Kiang. Jednakże w drodze, między Berkulą a Kwej na karawanę napadli piraci chińscy, którzy wymordowali całą straż i zrabowali niezliczone bogactwa króla Maksuda Hadżi.

7-letni malec przy urnie wyborczej

Omyłka ojca rodziny spowodowała niezwykle komplikację

(z) Podczas ostatnich wyborów do parlamentu w Anglii wydarzył się niecodzienny wypadek: mianowicie zgłosił się do lokalu wyborczego kilkuletni uczeń, który wrzucił swój głos do urny.

Komisja, urzędująca w lokalu wyborczym, miała nielada kłopot, gdy otworzyła drzwi do pokoju i ukazał się w nich mały chłopczyk, liczący zaledwie 7 lat. „Wyborca” wręczył przewodniczącemu komisji kopertę, w której znajdowała się kartka wyborcza. Przy bli-

szem badaniu listy wyborców okazało się, że figuruje na niem nazwisko młodocianego wyborcy. Według obowiązujących przepisów, każdy obywatel W. Brytanji, którego nazwisko jest na liście wyborczej zamieszczone, ma prawo oddać swój głos. Przepisy te obowiązują nawet wówczas, gdy — jak w danym wypadku — zamieszczenie na liście wyborców przypisać należy omyłce.

Dlatego też komisja przyjęła kartkę małego wyborcy, co do którego przeko-

Czy wiecie, że...

— moskiewska dyrekcja kolejki podziemnej prowadzi obecnie doświadczenia z nowymi wagonami. Zostały one zbudowane na zupełnie nowych zasadach, i poruszają się zupełnie bezszelestnie. Dotychczas podróż wagonem, zwłaszcza w tunelu podziemnym, była niezwykle hałaśliwa.

— w Buenos Aires zarznięto w ciągu jednego tygodnia 16.850 sztuk bydła. Mięso tych zwierząt zostanie przetrzebione na konserwy i wypełni 280.000 puszek blaszanych. Jest to rekord w argentyńskim przemyśle mięsny.

— król szwedzki jest namietnym zbieraczem niezwykle rzadkich rzeczy. Między innymi posiada on bilet powrotny z Wenecji do Rzymu, wykupiony przez Papieża Piusa X. Bilet został użyty do przejazdu tylko w jedną stronę, ponieważ po wyborze na Papieża Piusa X nie wrócił już więcej do Wenecji.

Jasnowidz odtwarza w transie przebieg zbrodni

W grę wchodziła kobieta. — Imiona głównych bohaterów dramatu: Marja i Józef. — Kończyny trupa znajdują się w jakiejś ubikacji
Niezwykły seans prof. Messinga nad brzegami fatalnego stawu

Lódź, 31 grudnia.
 Redakcja „Expressu” zwróciła się wczoraj do znanego jasnowidza i telepaty, prof. Messinga z prośbą, aby wybrał się z naszymi sprawozdawcami na miejsce, gdzie znaleziony został kadłub ludzki i dokonał tam seansu.

Prof. Messing, który ma za sobą szereg sukcesów, odniesionych w dziedzi-

nie kryminologii, chętnie przystał na tę propozycję i wczoraj rano po raz drugi auto redakcyjne zawiozło nas nad fatalny staw przy ul. Przedzalanianej.

Parkan ze strony ulicy Przedzalanianej obleżony jest przez tłumy ludzi, przyglądających się stawowi. Rozmawiają z wielkim zainteresowaniem i wskazują palcami na wodę. Tematem rozmów jest krwawa zbrodnia, która szczególnie w tej dzielnicy miasta wywołała olbrzymią sensację.

Staliśmy pod drzewami, rosnącymi nad samym brzegiem stawu. Prof. Messing oświadczył nam, że wprowadzi się w stan katalepsji i postara się odtworzyć przebieg zbrodni.

Wyciągnęliśmy notesy i ołówki. Jasnowidz przymknął powieki i przez ciało jego poczęły przebiegać konwulsyjne drgawki. Zapanowała niczem niezmaczona cisza. Prof. Messing wyciągnął przed siebie ręce i po chwili usłyszeliśmy cichy szepc.

„Pięści zaciskają się!”

— Widzę... widzę... Ponura izba pograżona w mrok... Przy stole siedzi kilku mężczyzn. Rozmawiają ze sobą. Zie oczy błyskają ponuro. Pięści zaciskają się. Kłóca się. Ktoś komuś wygraża... Ogarnia nas jakieś nieokreślone uczucie. Jasnowidz, trzęsący się jak w febrze, z białą, jakby nie z tego świata twarzą, sprawia niesamowity widok. Trzymamy go mocno pod ręce, żeby nie stracił równowagi i nie stoczył się do wody.

A on mówi dalej:
 — W pokoiku płonie naftowa lampa... Na łóżku spoczywa mężczyzna. Podnosi się i wychodzi przed dom. Z za węgla wychyla się jakaś postać. Błysk!... Trzask!... Bezwładne ciało zwałiło się na ziemię. Krew... dużo, dużo krwi!...

Kilku mężczyzn podbiega do leżącego. Zanoszą go do jakiegoś pokoju. Ktoś chwytą za siekiere... Masakrują go. Coś potoczyło się pod stół. Podnoszą. To głowa ludzka! Wyciągają worki... Pakują kadłub... Ręce, nogi i głowa leżą obok!...

Głos jasnowidza cichnie coraz bardziej i przechodzi w ledwo dosłyszalny szepc. Przysuwamy głowy i nadstawiamy uszu, aby nie uronić ani jednego słowa... Na usta ciśnię nam się wiele pytań, ale milczymy, bojąc się, że jasnowidz ocknie się ze swego snu.

Wóz chłopski

— Ciemna droga... — mówi dalej prof. Messing — ciężkie chmury zasłoniły księżyc. Z mroku wylania się jakiś przedmiot... Słyszę turkot kół. To nadjeżdża wóz chłopski. Woźnica siedzi na burce i drzemie. Podchodzi doń trzech męż-

czyn. Proszą, aby podwiózł ich... Chłop, nie odmykając sennych powiek wskazuje im milcząco miejsce. Siadają. Na spódzie wozu kładą paczkę...

Wóz zatrzymuje się. Mężczyźni zsiadają. Chłop pojechał dalej, nie oglądając się za siebie. Ciszę nocną przerwał plusk ciała, rzuconego do wody. Potem — znowu cisza...

Jasnowidz jest zmęczony. Na twarzy jego znać wielki wysiłek. Czoło zroszone gęstymi kroplami potu. Ciało jego ciąży nam w ramionach jak ołów. Gdybyśmy na chwilę puścili go, upadłby na ziemię.

Przez kilka minut, długich jak godziny, trwa cisza. Przerwywają ją dalsze słowa telepaty, który oczami swej wyobraźni opisuje dalsze szczegóły zbrodni. Opisuje je w sposób tak barwny, tak wyrazisty, że chwilami zdaje nam się, że jesteśmy naoczniymi świadkami ponurych wypadków.

To była zemsta kobiety!

— Zbrodnia nie została popełniona nad stawem. Nie dokonano jej także w najbliższej okolicy. Człowiek ten zamordowany został w miejscu oddalonym o kilka kilometrów od stawu.

W grę wchodziła kobieta. Była ona zamieszana w jakąś ciemną sprawę. Łaczyły ją bliskie stosunki z zamordowanym, który wleciał za dużo! Powiedział jej kiedyś o tem. Kobieta, mszcząc się za odtrąconą miłość, zawiadomiła jego wroga!...

Mieli świeże porachunki osobiste. Chodziło im o podział łupów... I dlatego zamordowali go. Bali się, że policja pozna kim jest zamordowany. Ze wyśledzi od razu morderców. Dlatego trupowi odcięli ręce, nogi i głowę!...

Marja i Józef

Zdobywamy się na odwagę i zadajemy pytanie:
 — A gdzie są ręce i nogi? W stawie ich nie znaleziono...

Jasnowidz usłyszał widać nasze pytanie, bo po chwili namysłu odpowiada:
 — Kończyny trupa są w jakiejś ubikacji. Osobno porzucona została głowa, osobno ręce i nogi. Przeszukajcie dotychczasne w posesjach łódzkich w okolicy Przedzalanianej!...

— A ile lat miał zamordowany? W jakim wieku był morderca? Gdzie on obecnie znajduje się?
 Pytania sypią się jak z rogu obfitości, ale jasnowidz ich nie słyszy.

Drżącą ręką ujmując ołówek i czyni nim jakieś tajemnicze znaki. Zorientowaliśmy się, że chce coś napisać. Skwapliwie podsuwamy mu kartkę papieru. Początkowo nie możemy odczytać jego

gryzmołów. Po baczniejszym jednak przyglądaniu się widzimy wpisane dwa imiona: Marja i Józef.

Marja — to napewno imię kobiety, zamieszanej w zbrodnię. Ale czyje jest imię Józef?

Mordercy? Czy zamordowanego? Pytamy się o to profesora, ale milczy jak zakłęty. Po kilku minutach otwiera oczy i rozgląda się dokoła nieprzytomnym wzrokiem.

Kobieta zdradzi wampira

Długo trwało zanim zdał sobie sprawę, gdzie jest. Pytał nas potem, co powiedziano w transie. Powtórzyliśmy mu dokładnie. Powrotną drogę do auta, czującą na nas od pół godziny, odbyliśmy w zupełnym milczeniu.

Dopiero, gdy jechaliśmy przez tętniącą gwarem ulicę Piotrkowską, jasnowidz przerwał milczenie i począł rozmawiać z nami o wampirze łódzkim.

Wyraził przypuszczenie, że wampir schwyty zostanie w najbliższych godzinach. Zdradzi go owa kobieta, która jest współnikiem w zbrodni. Prof. Messing opowiedział nam bardzo ciekawe wydarzenia ze swego życia, związane z podobnymi zbrodniami.

Wspomnienia prof. Messinga

Przed kilku laty w Paryżu dokonana została zbrodnia w podobnych okolicznościach. Z Sekwany wyłowili rybacy duży kufer, w którym znajdowały się ręce i nogi ludzkie. Kadłuba nie było.

W tym wypadku policja miała bardzo ułatwione zadanie. Na podstawie odcisków daktyloskopijnych zdjętych z kciuka trupa wyrażono przypuszczenie, że zamordowany został pewien znany przestępca.

Istotnie po kilku dniach odnaleziono ślady, które pozwoliły policji wpaść na trop sprawców zbrodni. Wskazali oni miejsce, gdzie porzucony został kadłub.

Innym znów razem znaleziono w małym miasteczku w Belgii koszyk, a w nim głowę kobiety. Mimo, iż fotografie zostały wydrukowane we wszystkich gazetach, nikt nie zgłosił się z rodziny zamordowanej.

Prof. Messing, który interesował się bardzo tą zbrodnią, zgłosił swe usługi do policji. Podczas seansu oświadczył, że zbrodnia dokonana została na wsi. Gdy ostrze śledztwa skierowano na prowincję, okazało się że istotnie w jednej z wsi dokonano zbrodni. Mianowicie syn, celem zawładnięcia pozostawionym przez ojca majątkiem, zamordował swą matkę!...

60 zezwoleń na zabawy sylwestrowe

Przewidywany jest duży ruch, ale małe obroty. —

Lódź, 31 grudnia.

(v) W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu napływały do Starostwa Grodzkiego w Łodzi podania w sprawie udzielenia zezwoleń na urządzenie zabaw Sylwestrowych. Ogółem udzielono zezwoleń na urządzenie 60 zabaw.

ny, ale w obronności swej musi być nieustępliwa.

Olbrzymi entuzjazm, jakiego świadkiem był cały kraj, entuzjazm, z jakim powitano obecność i mowę gen. Rydzas-Śmigłego w Poznaniu, potwierdza raz jeszcze, iż braki naszej kultury państwowej uzupełniamy szybko i rzetelnie, że zbudowane trudem Józefa Piłsudskiego fundamenty kultury wojskowej, znajdują trwałą i powszechnie realizowaną rozbudowę w duszach milionowych rzesz polskich obywateli — i to bez różnicy przekonań.

Wobec przewidywanego znacznego ruchu w noc Sylwestrową oraz wzmożonej konsumpcji alkoholu i w związku z tem możliwych awantur na ulicach miasta, władze bezpieczeństwa przedsięwzięły specjalne środki ostrożności.

Po ulicach miasta krążyć będą wzmożone patrole policji oraz powiększone zostaną posterunki uliczne. Pijani i awanturnicy zakłócający spokój publiczny odprowadzani będą do aresztów.

Bezrobotni łódzcy zamówili w fabrykach znaczne ilości baloników z napisem „Witamy rok 1936”. Baloniki te sprzedawać będą oni na ulicach miasta, licząc w ten sposób na skromny zarobek. Baloniki z powyższym napisem sprzedawane były zresztą już od wczoraj przy zbiegach ulic śródmieścia. Karnawał zaczął się w Łodzi nieco przed terminem.

Rozatem w związku z przewidywa-

na zwiększoną frekwencją w lokalach gastronomicznych i urządzeniami zabawami sylwestrowymi, część bezrobotnych znalazła zatrudnienie w kuchniach restauracyjnych, przy dekorowaniu sal zabawowych i t. d. Są to jednak nikłe zarobki, przewidziane tylko na jedną noc szaleństw i zabawy dla tych wszystkich, którzy mogą sobie na to pozwolić.

Naogół nastroje właścicieli lokali rozrywkowych nie są zbyt optymistyczne. Przewidywany jest duży ruch, ale... mały obrót. Nie wielu tylko bowiem może sobie pozwolić na huczne powitanie Nowego Roku.

Naogół zamówień na stoliki w restauracjach i kawiarniach było stosunkowo niewiele. Łodzianie czekają zawsze na ostatnią chwilę i kalkulują, gdzie będzie się można zabawić... jaknajtanszym kosztem.

UWAGI OBYWATELA

Naród polski tworzy swoją kulturę wojskową

„Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urzędnicy, tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko”.

Z przemówienia Gen. Insp. Szt. Zbrojnych gen. E. RYDZA-ŚMIGŁEGO w Poznaniu.

Historja Polski uwiązana jest nienaruszalnie z dziełem rycerskim. Od Mieszka I i rozpraw z Geronem — aż po ostatni czas ogromnej pracy Józefa Piłsudskiego — ciągnie się nieprzerwanie tradycja rycerskiej sprawy. Polska nie konjunkturą i nie protekcją, czy układom zawdzięczała swą wielkość w XVI stuleciu, — nie z utratą konjunktury, też związała się jej upadek.

W jednym i drugim wypadku wytyczyły szlak dziejów: silne ramię rycerskie kierowane mądrością wodzów, lub osłabienie tego ramienia. Polska tak długo nie stała się lupem przechodniów, jak długo husarskie chorągwie, piechota łanowa groziły odporem, mocą i sprawnością. Bujnie i szeroko krzewiła się kultura polska w XV i XVI stuleciu, rozślawiło się imię polskiej nauki, kształtowała się sztuka, dopóki zapędy wschodu, północy, czy zachodu powstrzymywane były szykami obronnymi Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Koniecpolskich.

Alé wspaniałe pomysły dźwignia nauki i sztuki polskiej w XVIII-ym wieku, usilne starania ostatniego króla polskiego dla wzmoczenia walorów kultury polskiej w niwecz się obróciły, gdy siły zbrojne Polski stopniały do 18 tysięcy żołnierza.

W wypracowaniu naszej kultury państwowej brakło dziedziny bodaj najważniejszej i warunkującej niezależność i rozwój tej kultury — brakło nam kultury wojskowej państwa. Nie narodu, który chciał i mógł — lecz państwa, które było słabe w ustroju i w ramieniu. Wielkie wojny wygrywaliśmy prawie zawsze szczupłymi siłami. Z dumą cytowaliśmy w szkołach różnicę cyfr naszych sił i sił wrogich: pod Kirholmem, Kluszyńcem, Chocimem. Ale czy z tych cyfr dobyliśmy prawdę istotną życia naszego Państwa. Czyż nie narzucało się samo przez się przekonanie, że dla sprawy bezpieczeństwa i przyszłości nie umieliśmy wykrzesać z siebie poczucia trwałych obowiązków, że zawsze okazywaliśmy szczupłą stosunkowo grupę obywateli na troskę o całość i niepodległość Rzeczypospolitej.

Na szczęście ten stosunek do obowiązku obronności Państwa należy do bezpowrotnej przeszłości.

Wielka, całego życia praca Józefa Piłsudskiego, Jego uparta wiara i entuzjazm dla idei wojska — przeniknęły całe społeczeństwo. Przeniknęły całe współczesne pokolenie, przekazując najmłodszemu w narodzie potrzebę tworzenia kultury wojskowej.

Śmiało można powiedzieć, że dziś niema już obywatela, dla któregoby troska o siłę obronną Państwa była obojętną.

Zarówno z ducha wskazań Twórcy Państwa naszego, jak i na podstawie naszego najgłębszego przekonania stwierdzić należy, że ten odrodzony kult dla wojska, dla pracy rycerskiej — nie wynika z zamysłów zaborskich, — armia polska posiada charakter wybitnie obron-

Hallo! Tu radio!

WTOREK, 31 grudnia 1935 r.

6.30—6.33: Kolenda. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Pare informacyj. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.25 „Melodie z roku 1935” (płyta za płytą). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 Audycja Sylwestrowa z płyt. 14.30—15.12: Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.

15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej.

16.00—16.15: Słuchowisko dla młodzieży szkolnej.

16.15—16.45: Lekkie melodie i piosenki w wykonaniu Marji Korabianki i Jana Zynskiego — fortepian.

16.45 — 17.00: Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski.

17.00—17.15: „Wielkie i drobne wynalazki” — „Jak powstał kalendarz” — odczyt wygłosi Jerzy Baumgarten.

17.15—17.50: „Płyty dla znawców” — objaśnienia dr. Emilii Elsnerówny.

17.50—18.00: „Skrzynka językowa” — prof. Witold Doroszewski.

18.00—18.30: Recital fortepianowy Stelli Dobryskiej.

18.30—18.40: „Pozostaliśmy przyjaciółmi w 1936 roku” — zbiorowa rozmowa noworoczna z radiosluchaczami. Przeprowadzą: Bohdan Pawłowicz, Kier. Techn. Wacław Gawroński, Leon Sroka i Ludwik Szumlewski.

18.40—18.45: O wszystkim potroszku.

18.45—19.10: Piosenki w wykonaniu Chóru Dana.

19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast.

19.20—19.35: Koncert reklamowy.

19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.10: Monolog Sylwestrowy Świątopenka Karpińskiego.

20.10—21.00: Melodie operowe w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Stefana Witasza (tenor).

21.00—21.10: Dziennik wieczorny.

21.10—21.15: Obrazki z Polski współczesnej.

21.15—23.00: „Mała Orkiestra Polskiego Radja zęna rok 1935”.

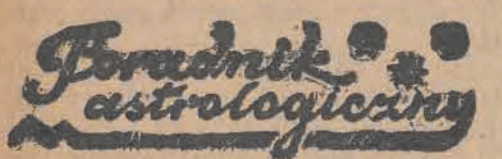
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żegluga powietrznej.

23.05—23.55: „Wesoła audycja sylwestrowa” — (ze Lwowa).

23.55—00.04: Do naszych słuchaczy.

00.04—00.30: „Łańcuch Zyczeń” — (audycja zbiorowa) — Warszawa — Toruń — Poznań — Lwów — Kraków — Katowice — Łódź — Warszawa.

00.30—1.00: Muzyka taneczna — płyty.



31 GRUDNIA 1935 R.

Wczesne godziny ranne sprzyjają pracy umysłowej, wynalazcom, robotnikom fabrycznym i nadają się do załatwiania interesów bankowych i wexlowych. Koło godziny 10-ej z powodzeniem możemy starać się o zarobek i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi, lekarzami i artystami. Następny okres do południa zapowiada się gorzej. Działają niepomysłnie wpływy dla stanu zdrowia osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. — Godz. 13 przyniesie różne zawikłania, przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem, pocztą i medycyną. O tej porze nie należy także wyruszać w podróż morską ani przyjmować podwładnych do służby. Godz. 17-ta przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Jest to także odpowiedni czas do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Od godz. 18-ej do godz. 21-ej odczuwamy niepokój nerwowy i niezadowolone. Działają niepomysłnie wpływy dla ruchu i komunikacji i narażeni jesteśmy na większe straty. Wieczór zapowiada się pomyślnie pod każdym względem.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, inteligentne, posiada wybitne zdolności artystyczne, o charakterze zamkniętym, żadne wiedzy, nie posiada pociągu do małżeństwa, dąży do usamodzielnienia się.

DZIS NA SYLWESTRZE W „TABARINIE”.

Dzisiaj cała Łódź spotyka się w lokalu „Tabarin”, gdzie hucnie i wesoło witać będziemy Nowy Rok.

Zabawa sylwestrowa w „Tabarinie” zapowiada się jaknajlepiej. Zaangażowano doskonałych artystów, którzy bawić będą przez cały wieczór dzisiejszy i noc. Przygotowano moc niespodzianek, tysiąc atrakcyj. Zakupiono niezliczone ilości serpentyn i baloników, a obydwie sale lokalu zostaną specjalnie iluminowane.

„Precz ze smutkiem!” — oto hasło, pod jakim będzie odbywać się dzisiejszy Sylwester w „Tabarinie”.

Poza programem artystycznym odbędą się także na pięknie oświetlonych parkietach, przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota, grającej najnowsze przeboje muzyczne.

Niskie ceny uprzyjemnią wszystkim wzięcie udziału w dzisiejszej doskonałej zabawie sylwestrowej. Kto nie zamówił jeszcze stolika, winien uczynić to jaknajprędzej, bo w godzinach wieczornych może okazać się ich brak.

A więc wieczorem spotykamy się w „Tabarinie”!

Dalsze masowe redukcje robotników w Łodzi

Do Urzędu Pośrednictwa Pracy zgłasza się dziennie 400 osób. — Liczba bezrobotnych gwałtownie wzrasta

Łódź, 31 grudnia.

(v) Mimo, iż minął już okres świątecznych redukcji, w dalszym ciągu jednak fabryki łódzkie zwalniają z pracy robotników. Redukcje mają charakter masowy i do biur Urzędu Pośrednictwa Pracy zgłasza się dziennie rekordowa ilość pozbawionych pracy robotników.

Przeciętna ilość dzienna bezrobotnych, którzy zgłaszają się do rejestracji, wynosi 400 osób.

Są to cyfry zawrotne, które w ciągu ostatnich kilku tygodni znacznie zwiększyły stan liczby niezatrudnionych.

Ostatnio redukcje robotników przeprowadziły firmy: Gayer, Hirsberg i

Wilczyński, Tietz, Szewikert, Stejnert, „Gentleman” i wiele innych. Masowe redukcje związane są z zakończeniem sezonu we wszystkich niemal gałęziach produkcji. Robotnicy, którzy zwolnieni zostali jedynie na okres świąteczny, zatrudnieni zostaną ponownie po 15 stycznia. — Pozostanie jednak olbrzymia ilość bezrobotnych zwolnionych z pracy wskutek braku zamówień i zakończenia sezonu.

Przygotowania do sezonu letniego rozpoczną się w łódzkim przemyśle włókienniczym dopiero w początkach lub połowie lutego i w tym terminie należy liczyć się z częściowym angażowaniem robotników do pracy.

Zastój na rynku pracy w Łodzi jest

tak olbrzymi, że zapośredniczenie robotników do pracy, niemal niema zupełnie miejsca. Brak jest nawet pojedynczych zgłoszeń z zapotrzebowaniem na siły robocze.

Zwiększone kadry bezrobotnych — to pogłębienie nędzy i kryzysu w Łodzi. Wzmógł się bezrobocie odbija się bowiem w pierwszym rzędzie na obrotach sklepów z odzieżą, galanterią, a następnie sklepików spożywczych.

Łódź przeżywa obecnie swój najgorszy okres zimowy, który zawsze zaznaczał się spadkiem cyfry zatrudnionych. Tegoroczny jednak okres zimowy, jest dla świata pracy w Łodzi bardzo ciężki.

Masło z margaryną na targowiskach łódzkich

Lampa kwarcowa ujawnia fałszerstwo

Łódź, 31 grudnia.

(v) Rok rocznie w okresie wzrostu cen nabiału, wzrasta ilość zafałszowanych produktów spożywczych. Ostatnio na rynku łódzkim ukazała się znaczna ilość zafałszowanego masła. Najpopularniejszym sposobem fałszowania masła, jest dodanie do niego znacznie tańszej — margaryny. Rozpoznanie margaryny w masle jest dla laika bardzo

trudne, łatwe jest to jednak do przeprowadzenia przez władze, posiadające do rozporządzenia odpowiednie aparaty.

Codziennie do Państwowego Instytutu Higieny w Łodzi, nadsyłana jest znaczna ilość próbek artykułów spożywczych, pobranych przez kontrolerów na targowiskach miejskich; od domokrajnych handlarzy i w sklepach.

Masło poddane zostaje w pierwszym

rzędzie naświetlaniu lampą kwarcową, której promienie wykazują od razu czy masło zostało zafałszowane margaryną.

Poza próbą naświetlania dokonywana jest również analiza chemiczna masła.

Z pobranych ostatnio próbek stwierdzono, że ilość zafałszowanego masła znacznie się w ostatnich czasach zwiększyła.

Agendy pocztowe w kolekturach loterii

Skrzynki na autobusach umieszczone zostaną najpierw na linii Łódź—Radom

Łódź, 31 grudnia.

(v) Dyrekcja Poczty i Telegrafów wprowadziła inowację, która narazie znalazła zastosowanie na terenie stolicy. Mianowicie udzielane są zezwolenia na prowadzenie agend pocztowych... kolekturom Loterii Państwowej. Jak się dowiadujemy, inowacja ta spotkała się z życzliwym przyjęciem zarówno publiczności, jak i właścicieli kolektur. Podania właścicieli kolektur łódzkich, w sprawie udzielania zezwolenia na prowadzenie agend pocztowych, przyjmuje dyrekcja Poczty i Telegrafów w Warszawie.

W najbliższym czasie łódzkie władze pocztowe przystąpią do montowania skrzynek na autobusach. Skrzynki zamówione zostały na koszt dyrekcji Poczty i Telegrafów i na koszt poczty wmontowane zostaną one do autobusów.

Obecnie trwają w dalszym ciągu na rady pomiędzy koncesjonariuszami poszczególnych linii autobusowych, a dyrekcją poczty.

W Łodzi pierwsze skrzynki pocztowe wmontowane zostaną do autobusów kursujących na linii Łódź — Radom.

W związku z tym spostrzeżeniem władze sanitarne roztoczyły baczną do zór na targowiskach i w sklepach, pobierając do badania próbki masła.

Przeciwko fałszerzom artykułów spożywczych wytoczone zostały liczne skargi sądowe.

Bezpłatne wypożyczalnie łyżew

w kolenkach P. W.

Łódź, 31 grudnia.

(v) W parku Poniatowskiego, gdzie w okresie zimy młodzież szkolna korzy sta licznie z dobrodziejstw zimowych sportów, wybudowana została nowa altana zimowa, która służyć będzie jako szatnia dla korzystających z saneczkarstwa i lodowiska.

Altana będzie ogrzewana tak, ażeby młodzież mogła znaleźć schronienie przed chłodem.

W miesiącach letnich w altanie tej znajdują pomieszczenie dzieci z ogródków Jordanowskich.

Celem uprzyjemnienia korzystania ze sportów zimowych jaknajwiększej ilości młodzieży, miejski ośrodek Przy sposobienia Wojskowego uruchomił bezpłatną wypożyczalnię łyżew dla młodzieży należącej do P. W.

Łyżwy wypożyczane są we wszystkich miejskich komendach przysposobienia wojskowego.

W jaki sposób trzy stare panny

związały się z trzema młodzianami? — Niezwykła historia matrymonialna pod Pabjanicami

Pabjanice, 31 grudnia.

(k) Statystyka wykazuje, że na stu mężczyzn przypada 108 kobiet. W ten sposób wiele przedstawicielek płci pięknej skazanych jest na przymusowe staropanieństwo.

W jak bardzo oryginalny nieraz sposób bronią się one przed tą ostatecznością świadczy o tem następująca autentyczna historia, jaka wydarzyła się pod Pabjanicami.

W jednej z wiosek mieszkały trzy siostry. Posiadają one bardzo dobre prosperujące gospodarstwo rolne, które daje im duże dochody. Najmłodsza ze siostrzycy liczy sobie 46 wiosen a w tajemniczeni liczą jej znacznie więcej. Najstarsza

nie ukrywa, że już jest dawno po pięćdziesiątce.

Ostatnio najstarsza ze siostrzycy wyszła za mąż za pewnego bezrobotnego, młodszego od niej o 25 lat. Żeby przynaglic swego narzeczonego do ślubu zapisała mu z miejsca jedną trzecią majątku.

W ślady jej poszła rychło druga ze siostrzycy, wążąc się wążkami małżeńskimi z młodszym od siebie o 18 lat człowiekiem i wreszcie trzecia poślubiła wczoraj młodziana, liczącego 17 lat.

Młodzi żonkosie otrzymali duży posag w postaci części gospodarstwa, na którym przykładnie gospodarują i żyją ze swemi leciwymi małżonkami.

PRZYJMOWANIE ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH PRZEZ P. WOJEWODE.

Dowiadujemy się, że, jak corocznie, pan Wojewoda łódzki będzie przyjmował życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta R. P. i Rządu w dniu 1 stycznia 1936 r. o godz. 12-ej w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

Nowa taryfa tramwajowa

Dzisiaj decydująca konferencja

Łódź, 31 grudnia.

(k) Pod przewodnictwem wiceprezydenta Godlewskiego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie ustalenia nowej, obniżonej taryfy tramwajowej w Łodzi.

Na konferencji tej przedstawiciele dyrekcji tramwajów łódzkich przedstawili projekt zmiany taryfy tramwajowej w naszym mieście.

Bilety normalnie stanąć mają o 5 gr: to zn. będą kosztowały 20 groszy. Bilety miesięczne natomiast zdrożeją ze zł. 22 do 30. Niezmienione zostaną ceny biletów ulgowych dla młodzieży szkolnej

i wojskowych, kosztujące obecnie 15 groszy i t. d.

Wiceprezydent Godlewski oświadczył, że zarząd miejski nie może się zgodzić na ten projekt dyrekcji tramwajów łódzkich, gdyż chodzi o obniżenie cen wszystkich biletów.

Po konferencji w zarządzie miejskim wiceprezydent Godlewski udał się do urzędu wojewódzkiego, celem poradzenia się. Po konferencji, w której udział wzięli wicewojewoda Potocki, naczelnik Jellinek i nacz. Kędziński ustalono, że dziś rano odbędzie się dalszy ciąg konferencji.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj we wtorek i w środę o godzinie 8.30 wiecz. arcywesoła „Szkoła podatników” stanowiąca — dzięki aktualności swoich problemów — niesłabnącą dla Łodzi atrakcją.

W środę o godz. 12 w poł. wielkie święto dla naszych miłośników: uroczą wesołą bajką „Ala i Janek w krainie czarów” — urozmaiconą szeregami barwnych wstawek z tańcami i śpiewami. Ceny niższe.

ŁÓDZKI TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

We wtorek, dnia 31 bm. o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienie komedji w 3 aktach B. Katerwy p. t. „Urwis”.

W środę, dnia 1 stycznia o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia przebojowej operetki w 3 aktach R. Stolza p. t. — „Taniec Szczęścia”.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

115

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta nękła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę napisyanej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanie zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunię, prosi go o pomoc w odzyskaniu listu Walczaka.

Birunię pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został zniechęca napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerzuty tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Zreński prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zreńskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udał się do „Czarciego dworu”, aby wysłuchił jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Gdy Rogosz spacerował szosą kurkowską, nadjechało auto, z którego wysiadła Erna Szgettli, była jego przyjaciółka. Początkowo Jan nie chciał z nią rozmawiać, pamiętając o krzywdzie, jaką mu wyrządziła, ale potem dał się przeprosić.

Któregoś dnia Erna pojechała z nim autem na spacer. Po drodze zatrzymali się przed „czarcim dworem” i weszli do środka. Rogosz ujrzał na ścianie podobiznę owego więzionego w piwnicy starca, a pod tem napis: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Gdy Erna zeszła z Rogoszem na dół, zauważyła, że szofer, Stokowski, siedzący w aucie Erny został postrzelony. Rogosz zawiadził rannego do Sochaczewa i zatrzymał się przed domem, w którym mieszkał lekarz.

Rana okazała się niezbyt poważna, chociaż pozbawiła szofera przytomności. Lekarz zabrał się energicznie do roboty, stwierdziwszy znaczny wpływ krwi.

— Co z nim zrobić, panie doktorze? — zapytała Erna drżącym głosem. — Może umieścić go w szpitalu?

— To nie jest konieczne, proszę pani: stan nie jest groźny... Można śmiało przewieźć chorego do domu i położyć do łóżka na kilka dni...

Ranny leżał teraz na wąskiej, skórzanej kanapie z obandażowaną głową i drżał, jak w febrze.

Po zastrzyku odzyskał przytomność i otworzył oczy.

— Boli pana? — nachyliła się nad nim Erna. — Panie Stokowski, boli pana?

— Boli... Boli... — wyjęczał szofer słabym głosem i znów zamknął oczy.

— Dajmy mu poleżeć spokojnie... — odezwał się lekarz i wyprowadził Ernę i Rogosza do poczekalni, znajdującej się obok gabinetu.

Po godzinie ranny czuł się już o tyle dobrze, że mógł opowiedzieć, co zaszło.

— Siedziałem przy kierownicy — mówił — i paliłem papierosa... Myślałem, że pani zaraz wróci, więc nie zgasiłem motoru... No, i zdrzemnąłem się trochę... Nagle słyszę jakiś krzyk...

— Krzyk? — ożywił się Rogosz. — Skąd ten krzyk dochodził? Stamtąd, gdzieśmy byli?...

— Nie wiem... — odparł szofer. — Trudno to powiedzieć, bo wiatr był okropny i ledwo było słycać, jak motor pracował... W pierwszej chwili byłem pewny, że się przesłyszałem... Puściłem reflektory na szosę, ale nic nie widzę... Przyśniło mi się, pomyślałem, i zabieram się spowrotem do drzemki... A tu znów krzyk... Jakby nieludzki, a psi... I tym razem blisko, jakby przy samej maszynie... Otworzyłem prędko drzwiczki z prawej strony i chcę wysiąść z maszyny, a tu...

Szofer przerwał, bo go mówienie męczyło. Napił się wody ze szklanki, którą podał mu lekarz i poprosił o papierosa. Zapalił i począł opowiadać dalej:

— ... więc chcę wyjść z samochodu, a tu... ktoś na mnie wpada... Z całej siły, ażem się przewrócił na poduszki i nie mogę się podnieść... Co to? — myślę — napad bandycki? I chcę złapać za korbę. Ale ledwom rękę wyciągnął, tamten mnie czemś przez głowę. Anim zdążył pisać, tylko on się zwałił bez czucia...

— A nie widział pan tego, co na pana napadł? — zapytał Rogosz.

— Ciemno było, jak w grobie, więc dokładnie nie widziałem... Coś mi się tylko mignęło przed oczami, jakby biała broda... Ale myślę, że mi się przywidziało...

— Nie przywidziało się panu... — rzekł Jan z przekonaniem.

Powiedział to takim tonem, że wszystkie oczy skierowały się na niego.

Nawet ranny uniósł się strudem na łokciach i utkwiał w nim wyczekujące spojrzenie.

Przez chwilę panowało milczenie, które przerwała Erna, zwróciwszy się do Rogosza:

— Czy sądzisz, że to zrobił ów starzec, o którym mi opowiadałeś?...

— Jestem przekonany, że to on... — odparł Rogosz w zamyśleniu — Zastanawia mnie tylko, skąd on się wziął na wolności... Hm... Widocznie uciekł, bo jakżeby inaczej?...

Zarówno lekarz jak i szofer przysłuchiwali się temu dialogowi z nieukrywanym zainteresowaniem, choć nie wiele z tego zrozumieli. Lekarz zadał pytanie:

— Więc państwo wiedzą, kto jest sprawcą napadu? W takim razie policja będzie miała ułatwione zadanie... To jest widocznie jakiś miejscowy rzeźmieszek, prawda?...

— Nie... — potrząsnął Rogosz przeczącą głową. — To jest umysłowo chory...

— Czego on chciał ode mnie? — zdziwił się ranny. — Chociaż, jeżeli to warjał, jak pan mówi, to on sam nie wie, po co to zrobił... Taki to i zamorduje niewinnego człowieka...

— Myślę, że on wziął pana za kogo innego... — odrzekł Jan z pewnością w głosie.

— Zna pan jego nazwisko i miejsce zamieszkania? — interesował się lekarz.

— Nie... — odparł Jan krótko, nie mając ochoty do wyjawienia tajemnicy.

Na tem rozmowa się skończyła, po-

czem Erna, Rogosz i szofer opuścili mieszkanie lekarza i wsiedli do stojącego przed domem samochodu.

Rogosz siadł i tym razem przy kierownicy, obok niego zajęła miejsce Erna, ranny zaś ułożył się wygodnie na miękkich poduszkach tylnego siedzenia.

Tak dojechali do dworu Grzędzicy, skąd Jan piechotą udał się do Kurkowa.

Zamieć już ustała i niebo było pogodne, jak przedtem.

Od strony południa wiał teraz lekki wietrzyk, strącając z drzew płaty miękkiego, puszystego śniegu, naniesionego przez wichurę.

Dokoła było pusto i cicho, bo pora była już późna.

Rogosz szedł szparkim krokiem przed siebie, pogwizdując z cicha jakąś piosenkę. Szedł i myślał o przygodach dzisiejszego wieczoru: zjawienie się Erny w chałupie Maczugi, wizyta w „czarcim dworze” i wreszcie zagadkowy napad na szofera.

Jak na ponurą monotonię Kurkowa — istne bogactwo wrażeń.

Każdy z tych wypadków wart jest przemyślenia, bo każdy jest ważny i ma swoje znaczenie. O czym wprawdzie myśleć? Czy o tem, co powiedziała Erna o Beskidzie?

To bardzo ciekawe, w jaki sposób doszedł Beskid do wniosku, że on, Rogosz, nie ukradł drogiej broszki brylantowej...

I dlaczego robi z tego tajemnicę? Jak to Erna powtórzyła słowa Beskida? Aha: „Przyjdzie czas, że powiem o wszystkim...”

Narazie musisz mi wierzyć na słowo, że Rogosz jest niewinny w tej sprawie, jak i w tamtej zbrodni, za którą siedział piętnaście lat w więzieniu...”

— Ciekawa historia... — mruknął Jan do siebie.

I myśli jego przeskakuje od razu na inny temat: fotografia w dworze Nugata.

Czy to możliwe, by ów nieszczęśliwy starzec był bratem upiornego dziedzica?... Czy to jego przedstawiało starą, poźółkłe zdjęcie, zawieszona na ścianie nad biurkiem?

— Tak, to on, napewno on... Wygląda na tej fotografii inaczej, niż dzisiaj: jest na niej młodszymi, nie ma brody, ale rysy twarzy są niezmiennione...

Więc Nugat więził w straszliwej piwnicy własnego brata? Tak niby wynika z tej właśnie fotografii, na której był umieszczony napis:

„Kochanemu bratu, Józefowi — Walery”.

Co go skłoniło do tej potwornej zbrodni, mroźnej krew w żyłach?.. I ta sprawa jest osłonięta mrokiem tajemnicy, jak zresztą wszystko, co dotyczy „czarciego dworu” i ludzi, utrzymujących z Nugatem ścisły kontakt, to znaczy: Maczuga i Hulka...

— Magda mogłaby mi dużo o tem powiedzieć, ale ona drży ze strachu przed dziedzicem i swoim stryjcem... — myśli Rogosz, wdychając ciężko.

Czy uda się rozwiązać tę zagadkę? Czy uda się skłonić owego szalonego starca, by wyjaśnił znaczenie tych słów, które do dziś dnia dźwięczą jeszcze w uszach Rogosza?

„Odszukam Krausera... i powiem mu... że żyje... że Jan Rogosz go nie zabił”...

Jakaż to wzięta deska ratunku: zeznania człowieka niespełna rozumu, cóż jednak robić, gdy niema uchwycić się czegoś innego?...

Nadomiar złego i ta deska ratunku wymyka się z rąk człowieka, unoszonego przez wzburzone fale oceanu...

A teraz wyłoniła się nowa sytuacja: obłąkany wiezień Nugata znalazł się na wolności... W jaki sposób to się stało? Napewno zdołał zmylić czujność ślepego Hulki i uciekł...

Czy to lepiej, czy gorzej? — zasta-

nawiał się Jan, ale nie wie, jak ocenić ten stan rzeczy.

Gdzie podziewa się teraz nieszczęśliwy brat Nugata? Czy błąka się w gęstym lesie obok „czarciego dworu”?

Jakie myśli świtają w jego szalonej głowie? Pewnie jest, że szuka zemsty na swoich ciemnych ciemnych...

Jak zły duch wylania się ze swego ukrycia i napada na niewinnego szofera, którego wziął niewątpliwie za kogoś innego...

Może sądził, że to Hulka, lub Maczuga, czy też sam Nugat?...

Rytmiczny odgłos własnych kroków towarzyszy myślom Jana Rogosza...

Śnieg skrzypi pod nogami i błyszczy w świetle księżycy, jakby był usiany miliardem drobnych brylantów...

Po kilkunastominutowym marszu dobrnął nasz bohater do Kurkowa, pograżonego w ciszy nocnej...

Przeszedł wzdłuż wsi, wreszcie znalazł się przed stojącą na skraju chałupa Maczugi.

Już zdaleka dostrzegł, że w kuchni pali się lampa.

— Magda jeszcze nie śpi? — zdziwił się bardzo. — Coś się widocznie stało... Pchnął furtkę i po chwili zapukał do drzwi.

— Kto tam? — usłyszał głos dziewczyny.

— To ja!..

Wszedł do kuchni i na pierwszy rzut oka stwierdził, że Maczugi niema w domu.

Świadczyły o tem otwarte drzwi, prowadzące do izby i płonąca lampa, której stryj Magdy nie pozwalał nigdy palić, gdy leżał już w łóżku.

Zresztą, dziewczyna zachowywała się swobodnie, niż podczas obecności krewnego w chałupie.

— Niema stryja? — zapytał Jan szeptem.

— Niema go... — odparła Magda, błędząc oczami po kuchni.

— Wyjechał? — zawołał radośnie, jakby usłyszał dobrą nowinę.

— Nie wyjechał... Poszedł dokądś i jeszcze nie wrócił...

— Nie wyjechał... — szepnął Jan z rozczarowaniem. — Tak się cieszyłem, że będziemy znowu razem, że pogadamy sobie, że... Magda... przyjrzał się jej uważnie. — Czegoś taka smutna... Pokaż-że się, dokąd uciekasz?... Magda, co ci to?...

Chwylił ją za rękę i wyciągnął z ciemnego kąta, w którym się schowała, na środek kuchni. Teraz dopiero zauważył, że dziewczyna ma popuchnięte od płaczu oczy.

— Niech pan mnie puści... — starała się uwolnić dłoń z jego uścisku.

— Co ci się stało? Dlaczego płaczesz? Stryj zrobił ci przykrość?...

— Nie... — Więc co?... No, powiedz, powiedz — nadał głosowi ciepłe brzmienie.

— Nic... Nic... — zacisnęła wargi i wbiła oczy w pułap nad piecem kuchennym.

— Jaktó nic, kiedy widzę, że coś jest. Znowu coś ukrywasz przede mną?... Magda, czemu ty mi nie ufasz?... Jestem ci przecież więcej życzliwy, niż twój stryj i dziedzic.

Milczała uparcie, unikając jego wzroku. Ponowiła próbę wydostania się z jego rąk, ale on jej nie puszczał.

Ustami musnął ją po policzku, a ona wzdrgnęła się, jakby jej to było nie mile.

W jednej chwili twarz jego sposepniała.

— Magda... — powiedział z wyrzutem. — Widzę, że masz jakiś żal do mnie. Słuchaj, czy ty... Urwał w połowie zdania, bo nagle uszu jego dobiegł jakiś szelest przed chałupą...

(Dalszy ciąg jutro)

Ślub Jackie Coogana

Miljonowa fortuna „cudownego dziecka“

(z) Niejednokrotnie już lansowane były w prasie pogłoski o zamierzonym małżeństwie „Brzdąca“, Jackie Coogana i młodej artystki filmowej, 18-letniej Betty Grable. Pogłoski te raz były potwierdzone, to znów kategorycznie zaprzeczane przez zainteresowane strony.

Obecnie jednak, odbyły się nareszcie oficjalne zaręczyny młodej pary. Jackie Cogan liczy obecnie 21 lat i niedawno, po osiągnięciu pełnoletniości, wszedł w posiadanie miljonowego majątku, zgromadzonego przez jego rodziców podczas kilkuletniej kariery filmowej „cudownego dziecka“.

Naręczona Jackie, Betty Grable, wy-

stępuje na ekranie pod nazwiskiem Francis Deen. Jest ona zupełnie młodzieńką, ma bowiem dopiero 18 lat. Francis Deen jest córką zamożnego maklera giełdowego, Grable z Saint Louis. Mała Betty odznacza się nie tylko wybitną urodą, jest to piękna blondynka o ciemno-błękitnych oczach — ale również wiedzą i inteligencją. Betty Grable nigdy nie myślała o karierze filmowej, zanim pewien przedsiębiorca filmowy nie zwrócił na nią uwagi w jej rodzinnym mieście i nie wystąpił z propozycją podpisania kontraktu.

Natychmiast po ślubie, młoda para odbędzie tournée po Ameryce.

Policjant-automat reguluje ruch

i udziela informacji przechodniom

(s) W kilku krajach europejskich nastąpi niebawem wprowadzenie mechanicznego policjanta do regulowania ruchu na ulicach w mieście i drogach podmiejskich.

Automatyczny policjant jest wynalazkiem budapeszteńskiego dyrektora policji Johana Baksa. Policjant-manequin nosi mundur, odpowiadający przepisom danego kraju. W obu rękach trzyma latarki, które w nocy regulują ruch. W ciągu dnia postępuje jak zwykły policjant — białą pateczką.

Policjant ten odpowiada również na

wiele pytań. Po wrzuceniu drobnej monety wyskakuje z automatu kartka z napisem o pewnych zasadach ruchu kołowego, odpowiada która jest godziwa, sprzedaje środki opatrunkowe ołiarom wypadków kołowych i t. d.

We wnętrzu jego mieści się aparat telefoniczny, przy pomocy którego można się połączyć z karetką pogotowia, lub centralą policji. Wynalazek ten został opatentowany już na Węgrzech, we Francji i w Niemczech, gdzie też wkrótce rozpocznie swe „urzędowanie“.

SALA MALINOWA

GRAND-HOTELU

DZIŚ WIELKI WIECZÓR SYLWESTROWY ELEGANCKIEJ ŁODZI!!!

SZAŁEŃSTWO DO RANA! MOC NIESPODZIANEK! WYSTĘPY PIERWSZORZĘDNYCH SIŁ ARTYSTYCZNYCH

KINO REWJA

MIMOZA

Kilińskiego 178

Dnia 31 grudnia o godz. 11.30 wiecz. Sensacyjne spotkanie NOWEGO ROKU

Wielkie przebojowe widowisko Sylwestrowe w 20 obr.


z udziałem: Madziarówny, Dankiewiczówny, Kseni Nikonoroff, Januszkowej, Karskiej, Łoskota Nowickiego, Szpakowskiego, Dretu, Janasz-ków i inni. — Niebywale atrakcyjny program rewjowy. — Humor! — Śmiech! — Satyra! — Tańce! — Aktualja. Ceny miejsc b. niskie.

RESTAURACJA

Baru Ziemiańskiego

W ŁODZI PRZY UL. ŻEROMSKIEGO 39, tel. 123-23. Na tradycyjną NOC SYLWESTROWĄ zaprasza wszystkich bywałów. Dużo niespodzianek. Cały dochód z piwa przeznaczony na rzecz społeczna. PIWO tylko browaru Sukces. K. Anstadta Sp. A. Prosimy łaskawie o najliczniejsze poparcie dobrego czynu. ZARZĄD.

Czym w budżecie jest kontrola? Tem dla zdrowia bywa „OLLA“!



Dr. H. Ziolkowski med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włośów i moczopłciowych 6-go SIERPNIĄ 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedzielę i święta od 9-12.

DR. MED. JAKOBSON CHIRURG Spec. chirurgja kostna DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci) WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39. Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedzielę i święta od 8-1-ej. od 5-6 w. Gabinet Kosmetycznym Limanowskiego 117.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG Zgierska 11, Tel. 246.09. Przyjmuje 8-10 r. 4-7 w.

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49. Przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED. Al. Kopcowski Gdańska 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Różaner Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych NARUTOWICZA 9 tel. 128-98. Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopcowska Przyjmuje od 9-3-ej. GDZAŃSKA 37, tel. 232-55. od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgen- i światłolecznicy) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83. Od 8-10.1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. Rundsztajn AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84. Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedzielę i święta 9-12.

POKÓJ umeblowany, frontowy I-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz.

Dr. HALTRECHT Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21. Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 1-ej w południe.

DOKTOR H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9-1, od 5-9 pp. w niedzielę i święta od 10-1.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chor. wenerycz. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Doktor TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych Zawadzka 6 tel. 234-12. 8-12, 2-4, 6-9 wiecz. ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys“ w L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiecz. Społ., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. NA SYLWESTRA wszyscy odświeżają swą garderobę w Pogotowiu Krajeckim Kiersza. Dzwoni 163-30. Wstąpił Żeromskiego 91. 31 DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjanie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

70

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem. Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserke Ewę, z którą zaręczył się. Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką i wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy. Ottokar dostał pomieszenia, zmysłów. Wilewski oddaje Kryście i jej bratu — Wiljamowi dokument, stwierdzający, że są oni spadkobiercami majątku Schurmana. Ewa, ulegając prośbom Witmana, udaje się do Ottokara. Myślała, że gdy Otto ujrzy ją, wróci mu równowaga myśli. Ale Otto nie poznał jej.

Przysunęła twarz do jego ramienia i pieszczotliwie otarła policzek o ubranie Ottokara. Zaskoła w jej piersiach. — Otto... nie poznajesz mnie! Szarpnął się. Odsunął ją niecierpliwym ruchem. Straszny wyraz wykrzywił jego twarz. — Otto... Odwrócił się i przeszedł kilka kroków dalej. Znow zapatrzył się w ziemię. Ewa, hamując szloch, mimowoli poszła za jego wzrokiem. Pod krzakami jaśminu mieniło się od fioletu kwitnących ostów. Lekko poruszane wiatrem, kołysały się na mocnych łodygach, pełnych kłujących igieł, jaśniały w rozblasku słońca, jak zapalone świeczniki. — Osty zakwitły... — odezwał się, martwym, obcym głosem Ottokar.

Ewa zrozumiała. Przypomniała sobie ich dawną rozmowę o kaktusach i ostach. Znow przypadła do Ottokara. — Pamiętasz, Otto? Mówiliśmy kiedyś, że osty należy niszczyć od korzenia. Gdy zakwitną trudno już wyciągnąć. Ścięte wyrastają na nowo... — Osty zakwitły — znow powtórzył, zdając się nie słyszeć jej słów. Ewa stała z opuszczoną głową, bojąc się poruszyć. Niepokój, z jakim jechała do Witmanów, spotęgował się w niej jeszcze bardziej, prawie wyrósł w pierśsiach, jak olbrzymi, cierniowy krzak. Od postaci i obojętnej w wyrazie przytępienia twarzy Ottokara, wiała niepojęta martwota, jakgdyby oddalenie. Obląkanie poruszył się. Przestał patrzeć w rozblysłe ostatnimi blaskami słońca osty i wolno, jak cień, posunął się wśród kwietników i krzewów. Szedł z opuszczoną głową, wysoki, bardzo szczupły i tylko czasem rzucał dookoła spojrzenia dziwnie wylekniomych oczu. Na jedną, krótką chwilę bezdenne i martwe oczy, oczy bez myśli i rozblasku, zatrzymały się na twarzy Ewy. Mokrzycka drgnęła. Uczyniła jakiś ruch, ale zatrzymała się w miejscu i doznawała wrażenia, że sama wkrótce dostanie obłądzenia. Witman, stojący w znacznym oddaleniu, podszedł do niej. — To już... widocznie tak...

Wezbrana w sercu Ewy gorycz, przepełniła je po brzegi. Odwróciła twarz i spoczęła zmęczonym wzrokiem na krańcu widnokręgu, rozpalonego ciemną purpurą słońca. Przez chwilę było tylko widoczne. Potem zniknęło nisko, za dachami budynków. Niebo jaśniało jeszcze różowym blaskiem reszty dnia. Ale od miasta płynęły już sztuczne światła elektrycznych lamp. Tylko drzewa w ogrodzie Witmanów tonęły w przedwieczerniu. — To już... widocznie tak... Witman znow zaczął i nie dokończył. Ewa, nie spoglądając na niego, w milczeniu poruszyła się ku wyjściu krokiem lunatycki. Minęła furtkę. Wmieszana w tłum alei, płynęła razem z nim, nie zdając sobie sprawy: dokąd i poco? Światła Jaterni krzyżowały się w jarzających rozblaskach, jak kręte reflektory — to tu, to tam... Twarze ludzkie jaśniały przed zamglonym wzrokiem Ewy, jak nieprawdopodobne zjawy. W każdej z nich dopatrywała się szatańskiego wyrazu żądzy bogactwa, upodlenia, a potem... może rozpacz. Nie zdając sobie sprawy z czasu, ani miejsca usiadła na jakiejś ławce. Ludzie przesuwali się obok, jak cienie. Nie słyszała ich głosów, nie dostrzegała twarzy. Widziała tylko, że szli... Dokąd i poco? Ewa podniosła się z ławki. Znow szła razem z tłumem, tylko już prędzej, dopóki sił starczyło — dając ku czemuś niewiadomemu, nieświadomionemu, czego nie było ani tu, ani tam — nigdzie... Czasem z otwartych okien cukierni wybuchał głośny gwar i dźwięk muzyki. Wówczas przystawała, doznając wrażenia, że nie udźwignie ciężaru własnego ciała. Na myśli jej opadły dawne, drogie wspomnienia... I leż to razy wspólnie z Ottokarem

obiegali wszystkie cukiernie? Tony roze drganych instrumentów nastrojały się wówczas dźwięcznym kamertonem ich własnych serc. A teraz? Zastąpiła twarz dłońmi. Pod powiekami jej zapiekły gorące łzy. I znow poszła wolnym krokiem. Zmęczenie, jakie doznała we wszystkich członkach przypomniało jej powrót do domu. Rozejrzała się i skłoniła na przejeżdżającą dorożkę. W przedpokoju spotkała Ninę. — Mamusiu, tatuś przyszedł! — zawołała uradowana dziewczynka. — Mamusiu... Zamilkła. Ponura i blade twarz matki zgasła na drobnych usteczkach Ninki wesoły uśmiech. Ewa rozebrała się i wolno weszła do salonu. Przy oknie stał Henryk. Na chwilę spotkali się ze sobą wzrokiem. W oczach Ewy błysnął ponury wyraz goryczy. Ogarnęła ją dziwne zdenerwowanie i niechęć do męża. Była przekonana, że Wilewski domyślał się prawdy. Szorstkim głosem rzuciła w jego stronę: — Przyszedłeś patrzeć na moje cierpienie? Głęboko spojrzął w jej oczy. Na wychudłej i jakgdyby zmęczonej twarzy Wilewskiego poruszyło się kilka muskułów. — Nie, Ewo... Głos jego drgnął, jak naciągnięta struna, poczem dokończył ciszej, ale już spokojnie: — Przyszedłem z tobą dzielić cierpienie... Odwróciła głowę, a oczy jej nanowo przesłoniły się łzami. Jak przez mgłę dostrzegła przy samych drzwiach drobną postać Ninki. Ogromne wzruszenie zacisnęło jej krtań. (Ciąg dalszy jutro).

Zreorganizować piłkarstwo polskie pragnie zarząd PZPN.—Decyzja w rękach walnego zgromadzenia

Już nieduży okres czasu dzieli nas od walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej, które zapowiada się wręcz sensacyjnie, ze względu na wnioski zarządu PZPN-u, dotyczące przedewszystkiem reorganizacji systemu rozgrywek.

Wnioski te o ile zostaną uchwalone spowodują w naszym piłkarstwie ogromne przeobrażenia.

Przedewszystkiem reorganizacja nastąpić ma w okręgach. Mają być utworzone Ligi terytorjalne, liczące najwyżej po dziesięć klubów. Klasa A liczyć ma 6—24 klubów z ewnt. podziałem na grupy, przyczem kalendarzyk rozgrywek w tej klasie ma być w ten sposób ułożony, by kluby miały maksimum do rozegrania 20 meczów mistrzowskich. Z klasy A do Ligi okręgowej awansować będzie automatycznie jedna drużyna, na miejsce ostatniej drużyny w Lidze okr. (która zajmie ostatnie miejsce w tabeli i zakwalifikuje się do spadku). Do klasy B spadać będą również automatycznie ostatnie drużyny z poszczególnych grup kl. A, zaś na ich miejsce wejdą mistrzowie grup klasy B. Ilość klubów w klasie wyższej winna być mniejsza od ilości klubów klasy niższej i odpowiadać stosunkowi 1:2:3:4.

Ligę proponuje zarząd PZPN utrzymać. Będzie się ona składać z 10-ciu klubów, jednak PZPN chce utrzymać spadek jednego klubu z Ligi do kl. A. (jak wiadomo zeszłoroczne zgromadzenie uchwaliło spadek i awans dwu). Inowacją ma być również wprowadzenie rozgrywek kwalifikacyjnych (mecz i rewanż) między drużyną ligową, która zajmie przedostatnie miejsce w tabeli, a wicemistrzem klasy A. Mecze te zadecydują o utrzymaniu się w Lidze, lub też o ustąpieniu miejsca wicemistrzowi A-klasy.

Pozatem PZPN proponuje przejście na terenie całego kraju z systemu rozgrywek wiosenno-jesiennego na sy-

stem jesienno-wiosenny. Zmiana systemu ma przyczynić się do przedłużenia sezonu i zyskania więcej terminów przez kluby w letce.

O ile projekt ten zostanie uchwalony, rozgrywki według nowego systemu rozpoczną się 15 sierpnia, zaś wiosną odbyłyby się rozgrywki we wszystkich klasach o puchar.

W tych okręgach, w których już część rozgrywek mistrzowskich odbyła się na jesieni (np. w Krakowie, Łodzi) będą te rozgrywki anulowane i w

ten sposób zostanie załatwiona kwestia udziału Cracovii i Polonii w mistrzostwach swoich okręgów.

W sprawie karencji piłkarzy zarząd PZPN-u nie projektuje żadnych zmian i ob staje nadal za utrzymaniem karencji w dotychczasowej rozciągłości.

Zarząd PZPN-u złoży na walne zgromadzenie jeszcze szereg innych wniosków, które łącznie z wnioskami przez nas wyszczególnionymi mają się przyczynić do usunięcia dotychczasowych bolączek polskiego piłkarstwa.

Łódzkie Tow. Łyżwiarskie

Pierwszy klub łyżwiarski w Łodzi powstał z inicjatywy miłośników tego sportu

Łódź, 31 grudnia

Sport łyżwiarski w Łodzi znajduje się w stanie wielkiego zaniedbania. Do tej pory nie udało się tej pięknej gałęzi sportu ująć w ramy organizacyjne. A szkoda, bowiem Łódź wykazuje wielkie zainteresowanie łyżwiarstwem, zwłaszcza jazdą figurową. Dowodem tego były zeszłoroczne popisy urządzane w Helenowie, które cieszyły się (brzymiem powodzeniem.

Może w tym roku wreszcie ruszymy z martwego punktu, jak nam bowiem donoszą, z inicjatywy koła miłośników sportu łyżwiarskiego z panami dr. Kędzierskim, dyr. Przeradzkiem, dr. Dęglem, dyr. Keilichem, mec. Kaleckim, dyr. Łosiewem i dyr. Flescherem na

czele powstał w Łodzi przed niedawnym czasem pierwszy na naszym terenie klub łyżwiarski pod nazwą Łódzkie Towarzystwo Łyżwiarskie.

Towarzystwo to po otrzymaniu zatwierdzonego statutu od władz rozpoczęło już działalność, stawiając sobie w pierwszym rzędzie za cel szerzenie sportu łyżwiarskiego wśród młodzieży i umożliwienie racjonalnego treningu łyżwiarzom zarządziej zaawansowanym.

Na odbytem ubiegłej soboty walnym zebraniu Towarzystwa wybrano władze klubowe z dr. Kędzierskim Wacławem jako prezesem na czele.

Siedziba ŁTL mieścić się będzie w Helenowie.

Sylwester pięściarzy IKP

Mistrz Łodzi przygotowuje się starannie do niedzielnego spotkania z I. K. B.

Łódź, 31 grudnia

Jutro trening — temi słowy zęgnął wczoraj Konarzewski pięściarzy opuszczających salę treningową. Trening w IKP we wtorek to rzecz conajmniej niezwykła.

Co to Tomek, urządzasz zabawę sylwestrową dla zawodników?

— A tak, czeka nas w nadchodzącą niedzielę bardzo ciężkie zadanie: zdobycie punktów na groźnym zespole mistrzowskim Śląska IKB, tak że musimy się do tego meczu poważnie przygotować. Zarządzam więc właśnie na jutro nagłą mobilizację zawodników. Stawili się muszą bezwzględnie wszyscy, chyba że któremuś nie zależy na walce. Ta-

kich jednak zdaje się nie ma wśród naszych reprezentantów.

Tak więc IKP wprowadza inowację. Sylwester pięściarski. Zobaczymy w niedzielę jak on się uda!

Na wczorajszym treningu panował niezwykle ruch. Z zawodników, którzy walczyć mają w niedzielę nie brakło ani jednego. Była pełna dziewiątka. Tak dziewiątka z tandemem wagi półśredniej Taborek — Banasiak. Kwestja, który z nich stanie do walki z królem k. o. Świrkiem nie została jeszcze zdecydowana. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero po treningu piątkowym. Wczoraj zarówno Taborek jak i Banasiak trenowali niezwykle starannie.

O wszystkim potrochu

Ciekawe nowiny sportu zagranicznego

Buenos Aires. W Buenos Aires odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Argentyny w konkurencjach kobiecych.

Na zawodach padły dwa nowe rekordy argentyńskie, a mianowicie w skoku wzwyż — Schäfer — 142 cm. 800 mtr. — Fink 2:34,5 sek.

Berlin. XIV Międzynarodowy Kongres Narciarski odbędzie się w Garmisch-Partenkirchen w dniach 11 — 14 lutego.

Paryż. Liczne francuskie firmy przemysłowe corocznie ofiarowują z końcem roku kalendarzowego poważne kwoty na cele sportowe.

W tych dniach znana firma perfumeryjna Thibaud, Gibbs et Co. ofiarowała do dyspozycji francuskich władz sportowych kwotę 140 tysięcy franków.

Londyn. Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej, prowadzi Sunderland (21 gier, 32 pkt.), 2) Hudders Field (21—27), 3) Arsenal (21 — 26), 4) Derby County (22 — 26).

Na końcu tabeli znajdują się drużyny Everton (21 — 16) i Aston Villa (22 — 14).

W drugiej lidze angielskiej prowadzi Leicester.

Szanghaj. Rząd chiński wyasygnował kwotę 30 tys. dolarów celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 atletów do Berlina.

Paryż. Znany wiedeński klub piłkarski Vienna pokonał w Paryżu miejscową drużynę Racing Club. 3:1 (1:0), w obecności 5000 widzów.

Paryż. Reprezentacja piłkarska Paryża zremisowała w meczu z budapeszteńskim Ferencvaros 3:3 (2:2).

Berlin. W Berlinie, w dniach 24 — 27 stycznia odbędzie się mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — pań, panów i parami. Tytułów mistrzowskich bronią: Austriak Schäfer, Norweżka Sonja Henie oraz para niemiecka Herbert — Baier.

Reprezentacja Łodzi na czwórmecz koszykówki

Łódź, 31 grudnia.

W związku z czwórmeczem między-miastowym w koszykówkę męską Łódź — Warszawa — Kraków — Poznań, który odbędzie się w naszym mieście w dniach 5 i 6 stycznia 1936, kapitan sportowy koszykówki Ł. O. Z. G. S. p. Szwed ustalił w dniu wczorajszym skład reprezentacji Łodzi jak następuje: Owczarek, Rybarczyk, Pilc, Zalasiewicz, Przygoński (I. K. P.), Hołyszewski, Kopczyński, Rosalak (W. K. S.), Miller, Fiszer, Bujnowicz, Witek (LKS) i Stanikowski (Zjednoczone).

Aktualja krajowe

Billy Smith przyjeżdża do Łodzi na niedzielę, by być obecnym na meczu IKB — IKP.

Zapowiedziany na poniedziałek wieczór mecz hokejowy między reprezentacją Śląska a Wiener Eislaufverein został w ostatniej chwili odwołany wskutek deszczu i zepsucia się świątla na sztucznym torze hokejowym.

Wbrew informacjom części naszej prasy, Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich nie udzielił wprawdzie Szamocie tytułu zawodowego mistrza Polski, ale jednak wydał mu licencję zawodowca.

Zasadniczo, sprawa wydawania na przyszłość licencji zawodowym kolarzom polskim, przebywającym zagranicą, uzależniona będzie każdorazowo od stanowiska zwierzchnich władz sportowych i nadzorujących sport — władz państwowych.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę bawić będą we Lwowie bokserzy Śląskiego Ruchu, którzy rozegrają w sobotę mecz z kombinowanym zespołem Hasmona — Pogoń, a w niedzielę — z Lechią.

W dniach 18 i 19 stycznia przyjadzie do Polski znana niemiecka drużyna hokeja lodowego, Berliner S. C.

Niemcy rozegrają dwa mecze na sztucznym torze lodowym w Katowicach.

Kolarze polscy

nie pojedą do Berlina

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymał zaproszenie od Związku Niemieckiego do rozegrania międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy na torze, w wielkiej hali berlińskiej, w dn. 16 stycznia.

W meczu startowałyby najlepsi zawodnicy ekip z biegu Warszawa—Berlin, przyczem mecz odbyłby się w formie wyścigu amerykańskiego, w którym startowałyby po trzy pary z każdego państwa.

Zarząd PZTK postanowił na propozycję powyższą odpowiedzieć odmownie, nie mogąc zaakceptować proponowanego terminu. Obecnie z racji odsługiwania powinności wojskowej przez czołowych naszych kolarzy (Kapiak i Michalak) — skład drużyny polskiej byłby nadmiernie osłabiony i nie wróżyłby żadnych szans powodzenia. Używanie dłuższego urlopu z wojska dla przeprowadzenia treningu i przygotowań nie jest możliwe.

Kiefer pływa

na Florydzie

Znakomity pływak amerykański, Adolf Kiefer, specjalista w stylu grzbietowym, który niedawno odbył tournée po Europie, uzyskał ostatnio na Florydzie dobry wynik na 400 mtr. — 5:28,6 sek.

Teniści myślą już o pucharze Davisa

Polski Związek Lawn-Tenisowy projektuje urządzenie w kwietniu treningowego obozu tenisowego dla zawodników, którzy bronić będą barw polskich w rozgrywkach o puchar Davisa w roku przyszłym. Projektowane jest także sprowadzenie trenera zagranicznego, przyczem związek upatrzył słynnego trenera francuskiego Ramillona.

Dwa mecze bokserskie o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze dwa mecze o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie: w Łodzi mistrz Łodzi IKP walczyć będzie z mistrzem Śląska IKB, zaś w Warszawie Skoda walczyć będzie z Warta.

W meczu łódzkim najciekawiej zapowiadają się walki: Spodenkiewicz — Pinta, Woźniakiewicz — Nawa i Swirk — Taborek ewent. Banasiak.

Pozatem wystąpić ma w wadze ciężkiej po rocznej przerwie Wurm, który walczyć będzie z Langnerem.

Mecz warszawski Skoda — Warta zapowiada się niezwykle sensacyjnie, przyczem m. in. odbędą się na nim następujące walki: Czortek — Sobkowiak, Seweryniak — Sipiński i Pisarski — Szymura.

Przed czwórmeczem koszykówki

W ciągu nadchodzącej niedzieli i poniedziałku odbędzie się zapowiedziany czwórmecz koszykówki męskiej między reprezentacjami Łodzi, Warszawy, Krakowa i Warszawy.

Czwórmecz ten odbędzie się w sali YMCA, przy ul. Traugutta 3, przyczem w niedzielę rozpocznie się o godz. 16-ej, zaś w poniedziałek o godz. 10-ej rano i 16-ej po po'. Ogółem zostanie rozegranych 6 meczów, gdyż wszystkie cztery zespoły rozegrają ze sobą po dwa mecze.

W uzupełnieniu podawanych przez nas skądów reprezentacji poszczególnych miast, dowiadujemy się, że Poznań ma wystąpić w składzie: Kacprzak, Łój, Patrzykont, Różycki, Czapliski, Elbanowski, Grzechowiak.

Mecz rugby

francusko-niemiecki

W meczu rugby, rozegranym w Deczevillo, reprezentacja tego miasta pokonała niemiecką drużynę S. V. Odin z Hannoveru 8:5.

Kolonja, 31 grudnia.

W Kolonji odbył się parodniowy międzypaństwowy mecz w bilardzie. Francja — Niemcy. Zwyciężyli Francuzi w stosunku 20:10.

Minjatury

Humor sykwestrowy

Noc Sylwestrowa. Pięć minut po dwunastej. W komisariacie siedzi przodownik policji i segreguje protokoły.

Posterunkowy wprowadza jednego draba.

— Przylapany na gorącym uczynku kradzieży... — melduje.

W tej chwili dzwoni telefon. Przodownik podnosi słuchawkę.

— Panie przodowniku — melduje inny posterunkowy. — Na Sokalskiej pod piętnastym okradli jednego lokatora...

W tym samym momencie inny posterunkowy sprowadza nowego złodzieja.

— Kieszonkowiec... — melduje. — Chciał okraść gościa na balu...

Przodownik łapie się za głowę.

— Ludzie, opamiętajcie się!... Dopiero minęło pięć minut nowego roku, a już tyle kradzieżówek!...

— To tak będzie przez cały rok, panie przodowniku... — konkluduje posterunkowy.

— Przez cały rok?... Dlaczego?

— To pan przodownik nie wie, że teraz mamy rok przestępny?!

**

Pani Barbara przyjęła nową służącą. Na imię jej Marysia. Wygląda na porządną, rozsądną dziewczynę.

Pierwszego dnia Marysia zabrała się do czyszczenia okien. Po południu pani Barbara sprawdza jej pracę.

— Ależ, Marysiu! — woła zdziwiona. — Co to ma znaczyć?... Dlaczego Marysia czyści wszystkie szyby tylko z jednej strony — od zewnątrz?!

— Żeby pani mogła patrzeć na ulicę, ale po co kto ma zaglądać do naszego mieszkania?!

**

Kac i Kotek spotykają się na ulicy.

— Panie Kac, dawnośmy się już nie widzieli. Może mnie pan zaprosisz kiedy do siebie na obiadek?...

Kac wyciąga kalendarzyk, długo wertuje kartki, wreszcie powiada:

— W tym tygodniu będzie to, niestety, niemożliwe... W przyszłym tygodniu również jestem bardzo zajęty... Ale za dwa tygodnie, we wtorek, 14 stycznia, mogę pana do siebie zaprosić...

Na to Kotek również wyciąga kalendarzyk, tak samo wertuje bardzo długo i odpowiada:

— Za dwa tygodnie we wtorek?... Niemożliwe...

— Dlaczego?...

— Mam pogrzeb przyjaciela...

Napięta sytuacja na morzu Śródziemnym



Sytuacja na morzu Śródziemnym staje się coraz bardziej napięta, to też Italia zorganizowała pogotowie obronne na wszystkich swych wyspach. Oto rewja wojskowa na wyspie Rodos.

Azbestowe stroje dla straży pożarnej



W angielskiej straży pożarnej wprowadzone będą stroje azbestowe, niepalne, dla strażaków. Na zdjęciu widzimy pierwszy oddział w nowych strojach.

PIWO W KONSERWACH.



W Stanach Zjednoczonych wprowadzono innowację w handlu piwem — miast w butelkach przygotowuje się je w konserwowych puszkach, co pozwala napojowi zachować pełny smak i aromat.

CHOINKA DLA ULUBIENIC DZIECIARNI.



Dzieci paryskie nie zapomnieli w dniu wigilijnym o swych ulubienicach z Zoo małych Hipolicie i Mimi i obdarowały je na gwiazdkę choinką, obwieszoną rozmaitemi smakołykami.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Nieznajoma

Aleksander Beden, będąc przedstawicielem jednej z zagranicznych firm technicznych, stale podróżował po kraju.

Pewnego popołudnia, wracając ze stolicy, zatrzymał się na małej stacji. Pociąg, którym miał odbywać dalszą podróż, jeszcze nie nadjechał. Aleksander miał kilkanaście minut czasu.

Wszedł do niewielkiej poczekalni. Przy jednym ze stolików siedziała młoda kobieta. Aleksander w pierwszej chwili nie zwrócił na nią uwagi.

Dopiero później, gdy zajął miejsce przy sąsiednim stoliku, spostrzegł, że była piękna. O takiej właśnie kobiecie marzył od wielu lat. Widział ją w snach i był głęboko przekonany, że kiedyś ją spotka na drodze swego życia.

I teraz, na małej stacji, wreszcie się zetknął.

Wahał się dość długo. Wreszcie podszedł.

— Czy mogę się przysiąść? — spytał-nieśmiało.

Spoglądała nań przez parę chwil w milczeniu i wreszcie się uśmiechnęła:

— Przecież tu jest tyle wolnych stolików.

— Niech mi pani nie odmawia.

Rozmawiali ze sobą bardzo krótko. Po paru minutach nadjechał pociąg.

Młoda niewiasta jechała w przeciwną stronę. Miała jeszcze sporo czasu. A Aleksander musiał się spieszyć.

Podniósł się i podał jej rękę.

Wymieniła swoje nazwisko, ale tak cicho, że nie dosłyszał.

Gdy już opuszczał poczekalnię, obejrzał się jeszcze raz. Na chwilę skrzyżowały się ich spojrzenia.

— Szkoda, że pan już odchodzi — powiedziała.

Aleksandrowi mocno zabiło serce. Może zostać?

Nie, nie wolno. Przecież musi załatwić bardzo ważną sprawę. Zapytał ją o adres, napisze i w ten sposób pozostanie z nią w kontakcie.

W tym momencie gwizdnęła lokomotywa.

Aleksander już nie miał ani sekundy czasu.

W wagonie kolejowym daremnie próbował czytać.

Nie mógł zapomnieć o nieznajomej. Dlaczego nie został? Teraz może już jej nigdy nie spotka.

Na następnej stacji wyskoczył z pociągu. Sądził, że natychmiast będzie mógł wrócić. Ale musiał długo czekać na połączenie.

Dopiero po godzinie zjawił się w tej samej poczekalni. Nieznajomej już nie było.

Nikt nie mógł go poinformować, dokąd pojechała, ani jak brzmiała jej nazwisko.

Upłynęło kilka tygodni.

Aleksander znów bawił w stolicy.

Myślał wciąż o nieznajomej. Szukał jej w teatrach, w kinach, na ulicy. Ale jej nie odnalazł.

Pewnego popołudnia zauważył jej podobiznę w oknie wystawowym znanego zakładu fotograficznego. Ogarneł go wzruszenie. Na zdjęciu była jes-

cze piękniejsza, niż w rzeczywistości.

Był pewny, że fotograf poda mu jej adres.

— Niestety, — powiedział mu. — Ta pani fotografowała się w ubiegłym roku. Książki z tego okresu leżą w magazynie.

— A czy nie mógłby pan odszukać? Ja pana za to wynagrodzę — odparł mu Aleksander.

— Postaram się. Ale nie ręczę.

Nazajutrz Aleksander znów przyszedł do zakładu.

— Nie znalazłem — zakomunikował mu fotograf. — Niestety, ta książka już została zniszczona.

Aleksander zamówił kilka odbitek.

Od tego czasu miał przynajmniej fotografję nieznajomej.

Kochał ją coraz gorzej. Pokazywał zdjęcia wszystkim znajomym, ale nikt nie mógł mu pomóc w poszukiwaniach.

Upłynęło jeszcze parę miesięcy.

Pewnego wieczoru błąkał się po śródmieściu.

W pewnej chwili zatrzymał wzrok na przejeżdżającej szybko taksówce. W aucie siedziała ona! Nie zauważyła go.

Aleksander krzyknął głośno. Ale ona nawet nie usłyszała.

Po paru chwilach samochód znikł z oczu. Aleksander zdołał zapamiętać numer wozu.

Nazajutrz rano odszukał kierowcę.

Nieznajoma wsiadła do auta przed jakąś kawiarnią. Szofer odwiózł ją do teatru. Nic więcej o niej nie mógł powiedzieć.

I znów upłynęło kilka miesięcy.

Aleksander kilkakrotnie dawał ogłoszenia do dzienników. Treść ich była następująca:

„Pani, z którą w sierpniu ubie-

głego roku rozmawiałem na stacji kolejowej Sucha, proszę o podanie swego adresu. Zadzwoń 198-76. Warszawa”.

Ale nikt nie telefonował.

Upłynął już rok od czasu, gdy się spotkali.

I pewnego popołudnia wreszcie zauważył nieznajomą na ulicy. Szła po przeciwnej stronie jezdni.

Aleksander bał się, że ją znów straci z oczu.

Chciał przebiec przez jezdnię.

Nadjechała taksówka.

Szofer nie zdążył zahamować...

Aleksander znalazł się pod kołami.

Gdy się obudzili, stwierdził ze zdumieniem, że leży w małym, białym poikoiku.

Nad łóżkiem stał siwy mężczyzna, w białym fartuchu.

— Gdzie jestem? — spytał cicho.

— W szpitalu — otrzymał odpowiedź. — Na szczęście udało się pana uratować.

Aleksander znów stracił przytomność.

Gdy obudził się po raz drugi, ujrzał... swą ukochaną.

Stała przy jego łóżku i trzymała go za rękę.

Okazało się, że była asystentką chirurga.

Aleksander opowiedział jej o wszystkim.

Młoda niewiasta nie zapomniiała o ich spotkaniu na małej stacji.

Po paru tygodniach Aleksander powrócił do zdrowia.

Niebawem odbył się ich ślub.

Del.